GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 155. W Środę dnia 7. Lipca. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Lipca.

N. Pan raczył najłaskawiéj dozwolić Tajnemu Radzcy pocztowemu Schmückertowi nosić dany mu przez N. Króla duńskiego Krzyż komandorski orderu Danebrog.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Czerwca.

Król i rodzina królewska w ciągu tygodnia tego do Eu się udadzą, gdzie téż Królestwo Belgijscy są spodziewani.

W najnowszém piśmie swém, pod tytułem: «Le passé et l'avenir du peuple« kreśli X. Lamennais główne rysy historyi ludu od pierwszych początków społeczeństwa i poddaje systemy Fourrierystów, Okolnistów, St. Symonistów, Kommunistów i t. p. pod rozbiór krytyczny. Celem dzieła jest, moralnych prawd i głównych instytucyi, na których towarzystwo polega (t. j. małżeństwo, rodzina, własność), bronić od każdéj zaczepki.

Pan Villatongne wynalazł nowy telegraf dzienny i nocny. Udzielenia w nocy nie dzieją się tu przez użycie lamp poruszalnych. Telegraf ten używa znaków zwyczajnego telegrafu, ale działa biało malowanemi rękoma na tle czarném a w nocy potrzebuje tylko łamania się światła, jeżeli go do udzieleń chcą użyć. Wówczas linie iskrzące się na owém tle czarném występują. Drugą korzyścią, którą nastręcza, jest ta, że nie potrzebuje wysokiego stanowiska.

Presse zawiera następujący artykuł: «Donosiliśmy przed niejakim czasem, że Porta pretensye swe na 10 milion. piastrów, czyli 2,500,000 fr. zniżyła. Odebraliśmy w téj mierze następujące wiadomości: Dwór austryacki istotnie do summy 10 milion. piastrów Portę skłonić chciał, ale Lord Ponsonby, poczytując summę tę za zbyt szczupłą, przeparł zdanie swoje i haracz teraz na 80,000 kies ustanowiono. Powody, które w nocie do Rifaata Beja przytacza, są następujące: Porta nie może od Mehmeda Alego niższego żądać haraczu od tego, który przy pierwszéj jego inwestyturze w Egipcie ustanowiła a ten wynosił 7,500,000 frank. Nie może summy téj zniżać, ponieważ Mehmed Ali dobrowolnie oświadczył, że summę tę podwoi, jeżeli mu Syryę zostawią. — Powody te spowodowały więc Portę do podwyższenia haraczu do 80,000 kies, czyli 40 milion. piastr., czyli 10,000,000 frank. Obawiać się trzeba, że Mehmed Ali do place-

nia summy téj się nie skłoni. Za czasów pierwszéj inwestitury Baszy egipskiego piaster miał wartość 2 fr.; teraz tylko dwadzieścia i kilka centymów wartuje, zaś podług obrachowania Anglii Mehmed Ali piaster podług dawniejszego waloru płacić miał, czegoby Basza słusznie wzbraniać się mógł. Ponieważ więc wzbranianie się takowe miałoby swoje przyczyny, Porta za poradą Internuncyusza austryackiego Baszy dwa firmany przesłać postanowiła. Pierwszy stanowi tylko, że haracz pewną summę, nie przechodzącą czwartéj części ogólnych dochodów, wynosić ma. Drugi wyraża, że haracz na 80,000 kies ustanowiono. Celem Barona Stürmer było przy tém rozłączyć pytanie i z haraczu uczynić pytanie podrzędne, mogące być wprost między Baszą i Sułtanem załatwione. Z tego powodu pierwszy ferman przez Sułtana i mocarstwa należące do traktatu Londyńskiego, jest podpisany, zaś drugi przez samego tylko Sułtana. Muhib Efendi, oprócz tych fermanów, miał jeszcze otrzymać instrukcye upoważniające go do porozumienia się z Baszą względem rzeczywistéj ilości haraczu i zniżenia go aż do 30,000 kies, czyli 3,500,000 fr. Wzbranianie się więc Wicekróla pod względem warunków drugiego fermanu, sprowadzi tylko nowe układy bezpośrednio między nim a Portą, lecz nie wywoła nowych zawikłań w pytaniu egipskiém.

Anglia.

Z Londynu, dnia 26 Czerwca.

Morning Post powiada w dzisiejszym swoim numerze o stanie spraw Wschodu co następuje: »Dowiadujemy się, o nowéj przewłoce w uskutecznieniu nowéj Konwencyi pod względem spraw wschodnich. Francya, przystępując do téj Konwencyi, zrzekła się tajemnie swego odrębnego stanowiska i dowiodła oczywiście, iż jéj przyjacielskie i serdeczne stósunki z pozostałemi wielkiemi mocarstwami europejskiemi nanowo przywrócone zostały. Pełnomocnicy Anglii i Francyi w tém się zgadzają, iż przyzwoicieby było odwlec jeszcze uroczyste podpisanie téj Konwencyi, dopóki poddanie się Mehmeda Alego pod nowo ułożony firman nie nastąpi i dopóki mocarstwa o tém urzędownie zawiadomione nie zostaną. Poseł rossyjski przy Konferencyi londyńskiéj również się do tego przychylił zdania, choć nie tak stanowczo. Z drugiéj strony Posłowie Austryi i Pruss wynurzyli zdanie swoich dworów, iż Konwencyą, względem któréj się już od tak dawna porozumiano, formalnie do skutku doprowadzić należy, nie czekając na wyraźne poddanie się Mehmeda Alego pod rzeczony firman Sułtana, ponieważ mocarstwa poddanie się takowę za nieulegające wątpliwości przyjąć mogą, a w razie przeciwnym byłoby ich obowiązkiem zmusić go do tego. Podczas gdy takowe zdania i twierdzenia bez popędliwości i bez wielkiego naglenia rozważają, ci, co czekania doradzali, dostąpili zamierzonego przez siebie celu.“

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 19. Czerwca.

Za granicą sądzono może, że mianowanie Espartery Regentem, wszelkim zamieszaniom tamę położy i w administracyi kraju porządek i jedność przywróci. Doświadczenie wszakże dowodzi, że to było błahą nadzieją. Już ta okoliczność, że po wyniesieniu Xięcia tego na godność Regenta papiery o 10 prC. spadły i Minister skarbu na próżno o pożyczkę 200,000 piastrów się stara, pokazuje, jakie owo mianowanie skutki wydało.

Wiadome są Panu wypadki w Saragossie i Barcelonie. Położenie ostatniego miasta tego po uorganizowaniu tam towarzystw robotników jest nader krytyczne. Dyktują oni tam prawa i przepisują właścicielom fabryk cenę pracy, jaką pobierać chcą. Towarzystwa te tak doskonale są urządzone, że kilka tysięcy rozkazom kilku szefów posłuszeństwo oddaje. Oświadczenie Ministra Gonzalez, że przyszłym Stanom taryfę od zagranicznych towarów bawełnianych przedłoży, poczytują w Katalonii za ogłoszenie, iż dowóz onych zostanie dozwolony, a tak gorszych tam jeszcze bezprawi obawiać się trzeba.

Rewolucyoniści obstawają przy tém, aby starego Arguelles mianowano opiekunem Królowéj i jéj siostry. Takim sposobem dostałyby się te sieroty pod moc męża, który ojca ich nienawidził a matkę przez całe życie swoje prześladował.

Kongres z dotychczasowego lokalu swego wynosić się musi; silne mowy Panów Deputowanych tak dalece wstrząsły gmachem całym, że ściany i belki zawaleniem się grożą i chociaż ci zacni Reprezentanci narodu nie raz oświadczali, iż woleliby pod gruzami pałacu swego zginąć, aniżeli go opuścić, nie wahają się teraz jednak sessye swoje przenieść do — teatru del Oriente(!!), gdzie na przyszły tydzień komedye się zaczną od dyskussyi nad opieką.

Włochy.

Z Turynu, dnia 20. Czerwca.

Uregulowanie składek na utrzymanie Don Carlosa i rodziny jego, mających wynosić 200,000 fr. rocznie, które to składki dwory konserwatywne nadsyłać mają, dotychczas nie przyszło do skutku; czekają jeszcze w téj mie-

rze deklaracyi Rossyi, podczas kiedy list z Neapolu donosi, że dwór sycylijski formalnie oświadczył, iż do składki téj należeć nie chce ani może, kiedy utrzymanie Infanta Don Sebastian jemu samemu już wyłącznie ciąży.

Z Rzymu, dnia 13. Czerwca.

Jak wiadomo, mieszka w Syryi i na Libanie przeszło 80,000 Melchitów, t. j. Greków Uniatów, którzy zawsze ulegali Papieżowi i kościołowi rzymsko katolickiemu wiernémi zostali. Mają oni swego patryarchę i może 10 Biskupów, dobre szkoły i kościoły i przywiązani są duszą i ciałem do Rzymu. Naturalnie niepodoba się to Rossyanom, mającym wszędzie, nawet między Unitami Grekami na Sycylii, Korzyce i w Kalabrii emissaryuszów swoich, aby chrześcian tamecznych od ogniska jedności oderwać; dla tego téż ani kosztów ani pracy nie szczędzą, aby Melchitów w Syryi pozyskać. Wszakże ci woleliby ostatnią kroplę krwi swéj przelać, jak wiary katolickiéj odstąpić. Choćby Szyzmatycy i sto razy Turkom w głównych miastach Syryi zagrażali, nie uda im się nigdy Melchitów w wierze ich zachwiać, zginą raczéj śmiercią męczeńską, jak przed 15 laty dwunastu ich w istocie w Aleppo zginęło, kiedy ich Basza miasta tego za namową fanatycznych Szysmatyków Syryi ściać kazał. Wkrótce dokładniejsze Panu nadeszlę doniesienia, mam bowiem listy w ręku, których treść Pana w zadumienie wprawi.

Egipt.

Z Alexandryi, d. 6. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Ostatni parostatek zwiastował nam, że Dywan dnia 26. Maja ułożył protokół końcowy, stósownie do którego natychmiast hatyszeryf do Alexandryi miał być odesłany, w którym Baszy dziedziczność w linii prostéj przyznawają, zaś 40 mil. piastrów haraczu żądają; równocześnie nadają mu prawo mianowania oficerów aż do Pułkownika, ale zabraniają mu budować nowe okręty wojenne bez wyraźnego pozwolenia Porty. Warunków takich Basza przyjąć nie może; w Stambule powinniby to przewidywać. Oświadczył on wczoraj, że trzy ostatnie warunki w każdym razie odrzuci i że jeżeli wkrótce całéj téj sprawie końca nie zrobią, on skoncentrowawszy wojsko swoje, wojnę na nowo rozpocznie, choćby nareszcie zginąć miał.

Rozmaite wiadomości.

W Wilnie z wielkim zapałem przyjęto melodrama z Pisma Św., przez panów Merville i Millian napisane, z muzyką Wiktora Każyńskiego, pod tytułem: Żyd wieczny tułacz. Nigdy teatr wileński nie mieścił w sobie tyle publiczności, ile na każdem przedstawieniu tego melodramatu, który chociaż dość slaby co do treści, lecz podniesiony charakterystyczną muzyką znanego kompozytora Każyńskiego, nic do życzenia nie zostawił.

Siostry miłosierdzia w Smyrnie. — Wychodzące w Paryżu pismo peryjodyczne: „L'univers catholique“ umieściło niedawno list z Smyrny, w którym się następu ące miejsce znajduje: „Wpan nie możesz mieć wyobrażenia, jakiéj czci i uszanowania doznają tu dopiero od roku będące siostry miłosierdzia nietylko od tutejszéj, do tak różnéj religii i krajów należącéj publiczności, ale nawet od Muzułmanów! A chociaż ony, jak powiedziałem, dopiero niedawno do Lewantu przybyły, przecież wpływ ich jest nieograniczony. Ilość uczennic w szkołach zostających pod ich przewodnią dochodzi do czterech set, a wszystkie narodowy swój ubiór głowy, na proste czepeczki Calicot zamieniły. Skoro tylko cornette (jak wiadomo, tak się zowie właściwy ubiór głowy siostr miłosierdzia) w wąskich ulicach Smyrny się pojawi, natychmiast każda żywa dusza z uszanowaniem ustępuje na prawą i na lewą; co większa, nawet poganiacze wielbłądów pędząc swoje zwierzęta, aż do ziemi twarz przed niemi schylają.“

Śmiertelność lekarzy. — Nie masz zatrudnienia, któreby spieszniéj niszczyło zdrowie człowieka, jak zatrudnienie lekarza, ponieważ żadne z nich nie wymaga tak wielkiéj czynności ciała i ducha. Lekarz wystawiony jest na wszelkie zmiany powietrza, na ustawiczne natężenie umysłu, nieregularność w jedzeniu i sen przerywany. Żyje on pośród atmosfery zaraźliwéj i zabijających wyziewow; a jeżeli praktykę swą na wsi odbywa, spiesząc w pomoc cierpiącéj ludzkości, musi nieraz codziennie kilka mil ujechać konno, musi narażać się na wiatr i słotę, słowem na wszelkie niebezpieczeństwa. Wykazy śmiertelności doktora Caspar w angielskim dzienniku Revue, zawierają niepocieszający wniosek dla lekarzy. Z tysiąca lekarzy umarło 600 przed 62 rokiem; podczas gdy u osób prowadzących spokojne życie, jako to: u włościan, teologów, pisarzy i żołnierzy, śmiertelność tylko 347 osób wynosi. Weźmy sto osób z każdego z tych stanów, a okaże się, że 43 teologów, 40 wieśniaków, 35 pisarzy i 32 żołnierzy siedmdziesięciu lat dożyje; przeciwnie zaś ze stu zwolenników sztuki lekarskiéj, ledwie dwudziestu czterech tego wieku dostąpi. Lekarze są, że tak rzekę, milowemi słupami, wskazującemi drogę do póżnéj starości, ale

rzadko się zdarza, aby cel téj drogi sami osiągnęli. Lancet.

(*Nadesłano.*) — Ktokolwiek przeczytał książeczkę Panny Dziubińskiéj i porównał z recenzyą umieszczoną w Nr. 152. Gazety Poznańskié, wyznać musi, że jak w pierwszéj mniemana autorka jawnie wyznać nie wahała się, że dla niéj nic tak świętego nie ma pod słońcem, czegoby zdeptać nie pragnęła; tak w recenzyi nie tylko starano się złagodzić surowy lecz zasłużony sąd publiczności, i autorce w tym zapewne zamiarze nie szczędzono wielkich pochwał, ale nadto wywołano na scenę ducha prowincyonalizmu, owo potwórne zjawisko tyle ogólnemu dobru szkodzić mogące, iż trudno osądzić w którém z tych dwóch pism z gorszą do rzeczy przystąpiono wiarą. Z innego cale stanowiska patrząc na rady Panny Dziubińskiéj a niżeli recenzent, wyznać musimy z bólem serca, że ani pisma jéj za odpowiednie celowi, ani sposobu myślenia autorki za szlachetny uznać, sumienie nam nie pozwala. Na dowód tego niech służy myśl i wysłowienie, jakich Polka, guwernantka, zbawienne niby panienkom udzielająca rady, w piśmie swojém pod literą N. użyła. Czyż to moralność w rzeczy, estetyczność w użyciu wyrazu? Czy sumienie żadnych za to nie czyni Pannie Dziubińskiéj wyrzutów? Czy się godziło, aby recenzent uznał, że autorka chcąca w nieskażone serca Polek tak zgubne wpoić zasady, „usiłuje, aby co Wielkopolanki robią, dobrze robiły"? Godziłoż się ośmielać autorkę do dalszego ogłaszania przewrotnych jéj myśli? Niech autorka i recenzent wiedzą: że mało na tém zależy, czy Polki nasze źle lub dobrze po francuzku mówią, kiedy tylko serca ich szlachetne nie wyrzekły się najświętszych uczuć, którémi Panna Dziubińska bezkarnie pomiatać pragnie. Niech wié autorka, że szlachetniejsze tych usiłowania, których pod literą E. (przy końcu) tak złośliwie obmawia, niżeli jéj własne, któremi niemoralność Pani Sand w Polsce obnażyć pragnie. Nie ma prawa udzielać rady, czyja myśl trucizną nasiąkła, jak wąż jadowity w poczciwe serca wśliznąć się zamierza. — Ale dosyć o téj rzeczy. Pozostaje nam jeszcze recenzentowi następne zrobić uwagi: Kto chce mówić o jakiéj części kraju; (a do tego w sposób w jaki się autorowi recenzyi podobało) powinien przedewszystkiém wiedzieć — gdzie takowa leży; bo inaczéj bardzo śmieszne powstaną pomyłki, dowodzące grubéj nieznajomości nie już kraju, ale położenia sąsiednich powiatów. Autor powiedział naprzykład: że Pałuki leżą na wschód Gniezna a na południe Gostynia. — Niechże się raczy przekonać na karcie, bo się podobno trochę pomylił. Daléj zapewnić musimy recenzenta, że Pałuki, brzydząc się duchem prowincyonalizmu, przyznają się chętnie, że nie wydały żadnych uczonych, bo im się zdaje w ich prostocie ducha, że Śniadecki z Żnina a Wujek z Wągrówca, nie do nich ale do całéj należą Polski! W końcu niech recenzent przebaczy; ale mieszkańcy Szamotuł, Gostynia, Gniezna i Pałuk od najdawniejszych czasów za jednę rodzinę uważać się nawykli; nie wdzięczną więc autor podjął pracę, jeżeli serca ich i umysły na drodze prowincyonalizmu rozdwoić zamierzył.

Z. z Żnina.
